

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWU CO WIEDZIE
WIEKOWO DLA CHRZEŚC.
I DLA JEGO LUDU



BIBLIOTECZKA W.P.
N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZEŚC.
LUDOWEGO.
DODATEK KALENDARZ NIEWIASTY
SPRAWIE DŁUWOSCIA
PRAWDĄ I ŻEŁDĄ



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Zły liberalizm prowadzi do socjalnej demokracji.

Jak wszystko co ludzkie, tak i zamięłowanie wolności, tej najdroższej perły człowieczeństwa, może być na złe obrócone i złe zużyte. W skutek tego »liberalizm«, który pojęty rozumnie i po chrześcijańsku jest cnotą i obroną ludzkiej godności przeciw wszelkiemu niesprawiedliwemu uciskowi i przymusowi, staje się złym wtedy, gdy kto żąda wolności dla siebie, bez względu na prawo do wolności swojego bliźniego, czyli z ukróceniem prawa wolności bliźniego. I taki zły liberalizm wprowadziło po roku 1848 stronnictwo, liberalnem zwane.

Jak długo to stronnictwo walczyło o wolność polityczną, o wprowadzenie konstytucji i rządów parlamentarnych, o zniesienie policyjnej cenzury pism i książek, o wolność zgromadzeń — tak długo całe społeczeństwo ludzkie szło z zapałem za hasłem »liberalizmu« — i liberalizm był w poszanowaniu, a być liberałem było nazwą chlubną.

Atoli wkrótce liberałowie, doszedłszy do władzy i zdobywszy większość w parlamentach, przesadzili w liberalizmie, i zastosowali zasadę wolności w tem w czem człowiek bezgranicznej wolności mieć nie może, lub w czem wolność też granic wychodzi na szkodę bliźniego.

Zaprowadzili bowiem nie tylko wolność sumienia, ale także wolność bluźnienia; nie tylko wolność wyznania, ale i wolność bezwyznaniowości.

W rzeczywistości zaś rozpoczęli wojnę nie tylko przeciw niektórym nadużyciom dawniejszych rządów, zasłaniających swoje bezprawia płaszczykiem religijności, ale wojnę przeciw religii — a zwłaszcza katolickiej. (Zostawiono bowiem żydów, lutrów i innych w spokoju, a zwalczano tylko katolików.)

W ten sposób postępowali liberałowie we wszystkich krajach, w dawniejszych latach; tak postępują i dzisiaj jeszcze, gdzie mogą, wskutek czego zrazili do liberalizmu wszystkich, którzy chcieli dla siebie wolności sumienia, i wolności wierzenia — a wcale nie byli przeciwnymi temu, aby skasowano dawne prawa przymusu religijnego.

Nasza inteligencya miejska przyjęła ten liberalizm religijny (głównie od Niemców) i korzysta z niego dla siebie w pełnej mierze. Tego jej za złe byśmy nie brali, trzymając się zasady Chrystusa: *»Chcesz wnieść do żywota — chowaj przykazania.«* — Ale nasza inteligencya nie tylko sama praktykuje liberalizm w religijnym kierunku, ale chce innych, często w sposób z wolnością niezgodny, naprowadzić na swoje drogi.

W tem, jak już powiedzieliśmy, inteligencya zupełnie jest jednomyślną ze socyalnymi demokratami — i łączy ją z nimi w tym względzie prawdziwie rzecz można, braterstwo ducha — i broni.

Lecz oprócz spraw religijnych, zastosowały rządy liberalne zasadę wolności także w kierunku ekonomicznym, czyli społecznogospodarskim. Wolno, mówili, każdemu robić to, co dla niego korzystnem być może, w walce o byt lepszy. Pozwolono więc lichwić, handlować, prowadzić rzemiosła, zakładać przedsiębiorstwa, bez względu na to, czy kto się zna czy nie zna na jakimś fachu, byle tylko miał pieniądze. W ten sposób doprowadzono do bezsumiennego wyzysku każdego bliźniego, który był mniej sprytny i mniej bogaty. Skorzystali z tego przedewszystkiem Żydzi, którzy też w przeciągu niespełna lat 50 wydarli chrześcijańskiej ludności przez lichwę: pieniądze, domy w miastach, rzemiosła, majątki, role — i co tylko mogli, doprowadzając wyzysk ludzi do ostatecznych granic.

Wszystko złe, co spadło na ludzkość przez tę nierozumną i zgubną wolność ekonomiczną, w rzeczach handlowo-gospodarskich, ma na sumieniu *»inteligencya liberalna«*, bo ona w parlamentach prawa liberalne układała, ona, dobiwszy się urzędów ministeryalnych, rządy w rękach swych miała, ona wreszcie na katedrach profesorskich i w uczonych książkach starała się pozorami nauki wmówić w ludzkość, że wolność handlu, przemysłu, zarobkowania i t. d. jest rzeczą mądrą i że *»ten liberalizm przyniesie szczęście ludzkości«*.

Ale prawda jak oliwa na wierzch wypływa. Za pół wieku *»bieda i niedza«* ogromnych mas ludności przekonała wszystkich rozumnych ludzi, że gdzie chodzi o rachunki między ludźmi, tam wolność być nie może, a sprytny wyzyskiwacz nie może mieć wolności korzystania ze słabości lub braku obrotowości bliźniego.

Zaczęto tedy bronić się przeciw liberalizmowi w sprawach gospodarczych i handlowych, a socyalni demokraci w tem jednem mają słuszość, gdy rządy inteligencyi, którą nazywają *»burżoazją«* — czyli *»mieszczuchami«*, dzisiaj wyśmiewają i wydrwivają.

Nasza inteligencya polska jest jednak przy całym swojem wykształceniu dość płytką, aby to wszystko zrozumieć dokładnie, i dlatego, chociaż socyalni demokraci inteligentów i ich rządy właściwie wyśmiewają, oni tak się teraz skłaniają do socyalnej demokracji, jak niedawno zachwycali się żydowskimi liberałami. Dwie bowiem rzeczy przyjęli socyalni demokraci od liberałów, t. j. krzykactwo i miłość do żydów. Inteligencya zdawna nawykła krzykactwo uważać za śmiałość i objaw wolności i dzielności, a dla Żydów miała zawsze serce więcej wyłane, niż dla własnego chrześcijańskiego ludu. Więc ponieważ socyalni demokraci dużo krzyczą a od Żydów między nimi się czerni, więc nie dziwnego, że nasza inteligencya ma taką do nich skłonność i prawdziwą słabość.

Bylibyśmy jednak może niesprawiedliwymi gdybyśmy twierdzili, że nasza inteligencja miejska, tylko płytkość umysłowa i stare grzechy i nawyczki liberalne prowadzą do socyalnej demokracji.

Po części pochodzi to i ze złe zrozumianej »pocziwości naszych liberałów inteligentów.« Uznają oni tak samo jak my, że niektóre żądania socyalnych demokratów, jak np. żądanie sprawiedliwej zapłaty, 8-godzinnego dnia pracy w fabrykach itd. są słuszne — a ponieważ istoty i treści chrześcijaństwa nigdy sami nie zgłębili, a od duchownych nie słyszą, aby się o te słuszne żądania z naciskiem upominali, więc nie wiedzą, że te sprawiedliwe żądania socyalnych demokratów przejęte są z Ewangelii. Zatem zamiast stawać po stronie chrześcijańskich demokratów, łączą się z socyalnymi demokratami.

Zakładajcie towarzystwa „Bratniej Pomocy.“

Mamy już w naszym kraju i wśród polskiego ludu różne towarzystwa ludowe, które możemy podzielić na następujące działy:

- 1) towarzystwa czyli bractwa kościelne;
- 2) towarzystwa gospodarczo-rolnicze i handlowe;
- 3) towarzystwa oświaty, jak czytelnie i biblioteczki;
- 4) towarzystwa finansowe czyli kasy zaliczkowe, lub kasy Raffeisena.

O bractwach kościelnych tutaj nie mówimy; pisaliśmy nieco o nich w przeszłorocznym kalendarzu na rok 1903. Towarzystwa religijne pozostają pod zarządem księży parafialnych — i mają na celu sprawy wyłącznie kościelne.

My tu zaś mówić chcemy o towarzystwach świeckich, które mają na celu dopomaganie ludowi w jego potrzebach doczesnych i ratowanie ich w różnych kłopotach życia. Takich towarzystw mamy jak wyżej wspomniano trzy rodzaje: Kółka rolnicze, kasy i czytelnie.

Wszystkie one są dobre i pożyteczne, a pożądanemby było, aby je zakładano w każdej gminie. Lecz chociażby się znalazła taka szczęśliwa gmina, w której by wszystkie te trzy towarzystwa istniały, to jednak wszystkie trzy razem jeszcze nie zaopatrzą wszystkich potrzeb, nie poratują w każdym kłopotie który na ludzi, zwłaszcza biedniejszych, spaść mogą i rzeczywiście spadają.

Uważmy bowiem, jak się sprawy przedstawiają w praktycznem życiu:

Kółko rolnicze i sklepik przynoszą pomoc przeważnie zamożniejszym gospodarzom. Najpierw tym, co kółko i sklep zakładają, zebrawszy między sobą potrzebne na prowadzenie Kółka i sklepu pieniądze. W drugim rzędzie pomagają Kółka i sklepy także tym, którzy w nich czy to tańszy czy lepszy towar nabyć mogą. Całej zaś gminie ten przynoszą pożytek, że pomagają do pozbycia się żydów z gminy.

Kasy zaliczkowe, czy kasy Raffeisena pomagają także tylko zamożniejszym włościanom tj. takim, którzy coś posiadają i którzy dodatkowo dobrych poręczycieli mają. Kto nie ma i poręczyciela nie znajdzie, temu kasa jakakolwiek nie pomoże.

Kasy te przynoszą też znaczne zyski tym, którzy do niej pieniądze składają — które potem kasa innym rozpożycza. Tacy bez kłopotu pożyczania i rachowania się z ludźmi, co roku otrzymują z kasy może mniejszy, ale pewny procent od swoich pieniędzy, czyli poprawdnie mówiąc, mogą oni lichwić, nie ściągając na siebie zarzutu lichwiarstwa.

Czytelnie wreszcie i biblioteczki pomagają do szerzenia oświaty, i z tego względu są bardzo potrzebne i pożyteczne. Oświata bowiem chroni człowieka od niejednej szkody i od złego — ale czytelnia i książka czy gazeta sama, nie poratuje człowieka w jakimś przykrym i nieszczęśliwym wypadku.

A przecie wiemy to z doświadczenia, że gdy na biedniejszych zwłaszcza ludzie, spadnie jakiś cios niespodziewany, gdy np. przyjdzie choroba, śmierć, wdowieństwo, sieroctwo; gdy na młodego człowieka przyjdzie czas ożenku, albo na dziewczynę czas wydania się za mąż, wtedy niejednen biedak nigdzie nie może znaleźć potrzebnej mu pomocy i poratunku.

A nawet gdy, kto się w takich wypadkach zaratuje u kogoś lub w kasie jakiej pożyczką, to i to już dobrze wiemy z doświadczenia, że pożyczka na chorobę, pogrzeb itp. nie przynoszące dochodu sprawy, czyli pożyczka na s p o ż y c i e i zużytkowanie wzięta, jest bardzo ciężką do spłacenia — a procenta czyli lichwa pożera dłużnika.

Owóż z tego każdy już zmiarkuje, że gdyby istniało takie towarzystwo, czyli taka kasa, w którejby biedniejszy człowiek w razie choroby otrzymał bezpłatnie lekarstwo i zapomogę bezprocentową, a w razie śmierci otrzymał kosztą pogrzebu, a w razie ożenku lub zamążpójścia otrzymał posag lub jakiś kapitał na rozrobek, wreszcie gdzieby w każdym wypadku otrzymał zapomogę bezprocentową i bezzwrotną — to oczywiście takie towarzystwo i taka kasa byłaby największem dobrodziejstwem dla wszystkich a zwłaszcza dla mniej zamożnych.

Takiem właśnie towarzystwem ma być: »Bratnia Pomoc« — a więc zakładać ją można i potrzeba wszędzie, nawet tam, gdzieby już istniały inne towarzystwa ludowe, Kółka rolnicze, czytelnie czy Kasy.

Przestroga dla wychodźców za chlebem do Prus.

Pewien misyonarz Polak takich wskazówek udziela wychodźcom na obczyznę. Szukający pracy w Niemczech niech znajdzie przewodnika t. z. »vorschnittera«, któryby był Polakiem, katolikiem i żonatym. Takiemu przewodnikowi nie wolno sprzedawać wódki, toteż gdyby tak robił, powinno się mu na to zwrócić uwagę.

Jeżeli nie znajdzie się stosownego przewodnika, powinno się zgłosić do biura rządowego, takie biura znajdować się będą w każdym mieście nadgranicznem i tam można znaleźć wskazówki gdzie pracę dostać można.

Przy zawieraniu kontraktów powinno się baczyć na to, aby w kontrakcie były wymienione święta: Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wszystkich Śś, Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, święto M. B. Zielnej i Siewnej. Ktoby chciał święcić dzień patrona swego kraju, niech to sobie zastrzeże

stara się o to, ażeby to miał napisane w kontrakcie. Jeżeli tego nie yni, to w te święta robić musi, albo zapłaci karę 3—10 marek.

Każdy z wychodźców powinien być zawsze trzeźwy i nigdy nie popełniać kradzieży, bo wtedy naraża się na pośmiewisko Niemców, którzy drwią sobie z naszej narodowości i św. religii. Również nie trzeba chodzić na zabawy do publicznych karczem, ale zabawić się w domu. Co niedzielę trzeba chodzić do kościoła katolickiego, a gdy się zachoruje zawczasu postarać się o polskiego lekarza.

Każdy, który się zgodził na kontrakt, powinien wytrwać aż do końca, a nigdy nie powinien uciekać, bo inaczej straciłby złożoną kaucję. Ponieważ mieszkania robotnicze są licho urządzone, tak, że nawet nie ma gdzie przechować pieniędzy, więc niech każdy pieniądze odeszle do domu.

Wogóle w każdym wypadku najlepiej się zwracać do księży Polaków z całym zaufaniem, a nikt z pewnością nie dozna zawodu. Wreszcie niech każdy wychodźca stara się prenumerować jakąś gazetkę z własnego kraju, bo przez to z rodzinnym krajem zawsze będzie miał łączność i nie odczuje tak swego osierocenia.

Bankructwo towarzystwa ochrony ziemi.

Stanisław Dracz przy pomocy i radzie p. Stapińskiego zmusili likwidatorów towarzystwa ochrony ziemi, że podali do sądu o wprowadzenie postępowania konkursowego. Stanisław Dracz za poradą p. Stapińskiego zabierał wszystkie pieniądze bezprawnie — i dawał komu chciał, nie zdając przed nikim rachunków. Niedawno zebrał od kolonistów 5 tys. koron i dał ks. Sablikowi, który jako prezes towarzystwa odpowiadać powinien za złą gospodarkę, i powinien był najpierw myśleć o tem, aby właścicielom zwrócić ich wkładki.

Teraz prosimy tych wszystkich członków, którzy udziały złożyli i pretenzje do towarzystwa mają, aby nam co rychlej nadesłali pełnomocnictwo, ostemplowane i przez dwu świadków podpisane, bo sąd wyznaczył termin na 1 lutego do wyboru zarządcy, a gdy zarząd obejmie adwokat ks. Sablika, dr. Guńkiewicz, to chyba dalej z chłopów ściągać będzie — a swemu klientowi i sobie zabierze.

Więc pośpieszcie się z nadesłaniem pełnomocnictw, aby potem żaden z Was nie narzekał.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Krzyżowej

odbyło się dnia 6 go stycznia w domu Wojciecha Majcherka. Po zagajeniu i przywitaniu zgromadzonych przez gościnnego Jana Majcherka obrano przewodniczącym p. Fijaka, zastępcą Wojciecha Majcherka, sekretarzem Wojciecha Majcherka drugiego.

W dłuższej przemowie zdał poseł Fijak sprawozdanie z czynności w lamencie, dotykając różnych tych rzeczy, w których posłowie nasi udział i nad przeprowadzeniem których dla dobra uciśnionego ludu pracowali.

W szczególności wspominał obszerniej o serwitutach, które w całym powiecie żywieckim areyksiążący zarząd stara się ukrócić. Jak chłopci mają się wobec tego ratować, o tem pouczył poseł, wskazując na przykłady innych gmin, gdzie chłopci postawili się hardziej zarządowi lasowym — i wygrali.

Sprawozdanie posła uzupełnił Stohandel wyjaśnieniem dlaczego posłowie wstąpili do Koła pol.; wspominał o sprawach wojskowych, poczem po odpowiedzi na interpelacye Matejczyka zgromadzeni wyrazili posłowi Fijkowi swoje zaufanie i podziękowanie.

O potrzebie organizacyi między ludem wiejskim i o korzyściach, jakieby organizacya przyniosła, mówił następnie obszerniej Stohandel, poczem wyjaśnił cele »Bratniej Pomocy«, którą postanowiono w Krzyżowej zawiązać.

Miejscowy wójt nie rozumiał co to jest »Bratnia Pomoc«. W mniemaniu, że będzie to jakiś rodzaj kółka rolniczego, albo sklep, oświadczył, że nie może przystąpić do »Bratniej Pomocy«, ponieważ już do jednego kółka rolniczego należy. Podobnie nie pojął »Bratniej Pomocy« sekretarz gminny. I on także sądził, że to będzie sklep, który będzie robił konkurencyę sklepowi przez niego prowadzonemu, dlatego też odciągał ludzi, aby nawet na zgromadzenie nie chodzili. Bez tej pary dygnitarzy krzyżowskich zgromadzenie i tak się odbyło, ale człowiekowi mimowoli smutek tłoczy serce, gdy widzi, że tacy ludzie rządzą gminami.

Zgromadzenie w Krzu

koło Myślachowie odbyło się dnia 10 stycz. 1904. Zagaił je z powodu chwilowej nieobecności ks. Redaktora p. Stohandel piękną przemową o bractwie górniczem, o co się właśnie górnikom i hutnikom rozchodzi; poczem wybrano przewodniczącym Piotra Molendę z Myślachowie, zastępcą Jana Nowakowskiego, maszynistę, i Józefa Pajaka z Krza sekretarzem. Pierwszy pouczał p. Stohandel górników, że tylko jednością mogą zwyciężyć. Na to nadjechał ks. Redaktor, powitany serdecznie od górników; za które podziękowawszy prosił, aby zgromadzenia nie przerywać, więc pan Stohandel mówił dalej o zmianie statutu bractwa górniczego i innych żądaniach górników.

Ks. Redaktor zabrawszy głos mówił o potrzebie oświaty i jedności, zalecił zawiązanie towarzystwa »Bratniej pomocy.« Potem zabrał głos Jan Mżyk z Jelenia, który nawiązując do słów poprzednich mówców zachęcał do zgody, bo tylko wtenczas będzie można skutecznie bronić sprawy robotniczej i byt swój polepszyć. Zachęcano też ludzi do oświaty, życząc by do każdego domu zawiątała dobra i pouczająca książka i gazeta. Odśpiewaniem polskich pieśni przy których i ksiądz Redaktor ku wielkiej radości obecnych wtórował,

Zgromadzenie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć księdza Redaktora, i okrzykiem na cześć Stohandla. Poczujęm się do miłego obowiązku podziękowania kochanym Braciom, których na przeszło tysiąc osób naliczyłem, widziałem ludzi nawet z dalekich stron. Przyjmiecie serdeczne, Bóg zapłać, a na przyszłe zgromadzenie w lutym stawcie się jeszcze liczniej, byśmy hutnicy i górnicy pouczyć się o naszych mogli sprawach.

Piotr Molenda.

Zgromadzenie w Pietrzykowicach.

Ujadali ludowcy na posła Fijaka, że nawet we własnej gminie, w Pietrzykowicach, nie ma zaufania współbraci, więc też aby im wobec całego świata okazać jak dalece mijają się z prawdą, zwołał poseł Fijak zgromadzenie do Pietrzykowic na dzień 3. stycznia 1904. Ale ci sami bohaterowie kłamstwa, którzy w »Przyjacielu« ujadali na różne nuty, na zgromadzenie zgoda się nie zjawili, choć oczekiwano że przyjdą i że swoje zarzuty do oczu powtórzą. Nie przybył też żaden z socjalnych demokratów, ani żaden z nieprzychylnych Żywczaków i dobrze zrobili, bo niewiadomo jakby ich można było obronić.

Zgromadzenie zagaik poseł Fijak piękną patryotyczną przemową, po czem zgromadzenie jednogłośnie wybrało przewodniczącym ks. Stojałowskiego, a po słicznej przemowie tegoż na temat, że modlitwa sama nie wystarczy ale trzeba jeszcze pracy i oświaty, wybrano zastępcą posła Fijaka, sekretarzem zaś Stohandla.

Poseł Fijak zdał obszernie sprawozdanie z czynności poselskich. Wyjaśnił stanowisko posłów chrześcijańsko-ludowych wobec ustaw wojskowych, następnie nową ustawę o należytościach przerośniętych, przedstawił jakie włościanin ma prawo w urzędzie, podnosząc jeden wypadek, że pewien sędzia kopnął w sali sądowej kobietę i zawołał na nią »ciąć macioro kotna«. Tak się dziś jeszcze obchodzą z chłopami rozmaici pankowie. Następnie Stohandel postawił wniosek o uchwalenie posłowi Fijkowi wyrzów zaufania. Uchwalono je, protestując zarazem przeciw kłamstwom rozszerzanym przez »Przewodnika Powiatu Żywieckiego« i przez »Przyjaciela Ludu.«

P. Trojan z Żywca wyjaśnił stosunki panujące w Żywcu, jak za pomocą rozmaitych kłamstw przeciwnicy jatrzą ludzi nieświadomych przeciw stronnictwu i ks. Stojałowskiemu i wniósł o uchwalenie wyrażenia zaufania dla ks. Stojałowskiego.

Następnie zapytał ks. Stojałowski, czy jest kto z zgromadzonych przeciwny albo jemu, albo posłowi Fijkowi. Nie było żadnego, owszem jednogłośnie wznosili wszyscy okrzyk: niech żyje Fijak! niech żyje ks. Stojałowski.

Następnie przedstawił poseł Fijak sprawę budowy szkoły w gminie Pietrzykowicach. Choć w tej gminie bywa po 350 dzieci w wieku szkolnym, dotychczas jednak nie ma w gminie szkoły, jest tylko prywatna, którą gmina od dwudziestu przeszło lat własnym kosztem utrzymuje. W tej prywatnej szkole nauka jest niedostateczną z tego względu, że każdy ukończysz ją, musi zdawać egzamin, by wstąpić do innej szkoły. Gmina pragnie mieć 4-klasową szkołę krajową, kupiła już w tym celu za 2000 plac pod szkołę — chodzi więc tylko o to, by Rada szkolna krajowa zorganizować zechciała nareszcie tak pożądaną dla gminy szkołę. Uchwalono jednomyślnie odnieść się do Lwowa. w celu przyspieszenia budowy szkoły. Przemawiali w tej sprawie Michał Marek i inni, zachęcając lud do oświaty i chętnego posyłania dzieci do szkoły.

Jeden z mowców podniósł, jak niektórzy socjaliści kolejnicy zaczepiają ludzi idących z kościoła i wygadują na posłów i stronnictwo i podał wskazówki jak się takich napastników pozbywać. Wzywał też obecnych, aby unikali apteki Szczepańskiego w Zabłocin, oraz szynku Tomalskiego, jako ludzi, którzy są wrogami ruchu ludowego, a przyjaciółmi żydów i socyalistów.

W końcu przemówił jeszcze ks. Stojałowski zachęcając ludzi do pr. nad własnym podniesieniem i organizacją, poczem zakończono zgromadzenie odśpiewaniem kilku pieśni narodowych.

Sekretarz.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Chociaż Eksc. p. Namiestnik zapewnił, że pożyczki bezprocentowe dla powodźnian, będą starostwa wydawały bez korowodów i bez świadectw gminy lub proboszcza, po urzędowym sprawdzeniu potrzeby proszącego, przecie w niektórych starostwach każą ludziom przychodzić po kilka razy i żądają jakichś świadectw. Zwracamy na to uwagę Eksc. Pana Namiestnika — i prosimy, aby temu zaradził, a gdzieby starostwa w ten sposób postępowały prosimy, aby nam czytelnicy o tem donosili.

— Niema dnia, żeby nam czytelnicy z Bocheńskiego, i innych okolic tarnowskiej dycezyi nie donosili o różnych nagabywaniach ze strony Duchownych. Powtarzamy więc jeszcze raz prośbę, aby Duchowieństwo nie wywoływało nowej wojny duchownej i zgorszenia, i nie zmuszało nas do podjęcia agitacyi przeciw agitacyi. Księża w Bocheńskim już przecie wiedzieć powinni, że tylko oni źle na tem wyjdą — i sumienie swe obciążą odpowiedzialnością za złe skutki.

Z pod Prusaka. Istniało w Poznaniu od kilka wieków stowarzyszenie mieszczańskie, zwane: »braćwem strzeleckiem.« Ma ono z fundacyi dawnych polskich znaczne fundusze i majątki. Wieg. niemcy zmówili się, aby je wydrzeć polakom i tym celem zapisało się od razu przed walnem zgromadzeniem towarzystwa mnóstwo Niemców do niego, aby w ten sposób mieć głosy na zebraniu. W dodatku wielu członków Polaków nie przyszło — więc niemcy uzyskali większość głosów na zebraniu, wybrali wydział niemiecki, wyrzucili z towarzystwa język polski, i obsiedli cały majątek!

Pokazali Polakom drogę, jak w towarzystwach należy robić, jeżeli się chce towarzystwem jakim zawładnąć.

Królestwo polskie. Weszła w życie ustawa zabezpieczenia robotników od wypadków i na starość — a jaka jest, poznać z tego można że fabrykanci i przedsiębiorcy są bardzo z niej niezadowolnieni. Zakłady też ubezpieczenia odgrają się, że muszą podwyższyć wkładki, bo nie będą w stanie wypłacać tak wysokiego wynagrodzenia robotnikom, jakie ta nowa ustawa przepisuje.

Austria-Węgry. Choć delegacye nie są zwołane, obradują, przecie komisye tejże, i na posiedzeniu komisyi wygłosił nowy minister wojny Pittreich mowę, która z jednej strony Węgrów bardzo pogrzewała (bo dla nich to, co minister powiedział za mało) ale z drugiej strony nas chudopachołków w Austrii pocieszyła, bo my czembądź musimy się zadowolić. Owóż powiedział minister, że »jedność armii i jeden język komendy« muszą być zachowane (a Węgrzy chcą węgierskiego języka w komendzie) ale zrzucił wojskowy wydał rozporządzenie, aby wszyscy oficerowie, oprócz języka niemieckiego nauczyli się dobrze »języka pułkowego« — t. j. języka, którym mówią żołnierze w pułku służący. Oficer, który języka pułkowego nie umie,

ę go nauczyć do 3 lat, inaczej będzie w awansie pominięty. Z drugiej strony podoficerowie chociażby języka niemieckiego nie umieli, nie mają mieć szkody w awansie.

Rosya-Japonia. Wojna między Rosją i Japonią od dawna zapowiadana, dotychczas nie wybuchła. Piszą z Petersburga, że cesarz rosyjski na przyjęciu noworocznem wedle starego kalendarza (14 stycznia) rozmawiał długo z posłem japońskim, a żegnając posła powiedział, że życzy sobie tego, aby pokój był zachowany.

Kalendarze tegoroczne

nie są naszego wydania — musimy je dopiero sprowadzać, wskutek czego powstają wbrew naszej woli i staraniu, myłki i spóźnienia, które prosimy wybaczyć. Te kalendarze zresztą już są na wyczerpaniu.

Za to możemy tym którzy naszego przeszłorocznego kalendarza jeszcze nie mają, ani go nie czytali, dać te kalendarze z nowym tegorocznym kalendarzem. W tym kalendarzu jest ważny artykuł: *»O prawdziwym chrześcijaństwie«,* który powinniśmy się starać rozszerzać pomiędzy ludźmi, jeszcze oświaty nie mających.

Dla ułatwienia rozszerzania tych kalendarzy, damy

Kalendarz po 20 centów

a z opłatą pocztową po 22 centy. Kto kalendarze zamawiać będzie, niech wyraźnie pisze, których kalendarzy sobie życzy.

Rozszerzajcie pisma nasze!

Nadsyłajcie przedpłatę zaległą i na rok bieżący.

KRONIKA.

Białsko Białe. W radzie powiatowej bialskiej zasiada na 24 członków tylko 9 Niemców, którzy dodatkowo niemal wszyscy, dostatecznie język polski rozumieją. A przecie z grzeczności dla tych Niemców, chociaż urzędowym językiem rady, jest język polski, wysłał Wydział rady pow. zaproszenia na posiedzenie rady, po niemiecku, a także bułżety każe litografować po niemiecku! To prawdziwie dobrowolne zaprzepaszczenie praw polskiego języka!

— Rząd krajowy opawski zatwierdził statuta polskiego *»Sokoła«* w Białsku, więc zgromadzenie dla wybrania wydziału odbędzie się 25 bm. w Domu polskim.

— Dnia 26 stycznia odbędzie się w Domu polskim zabawa na dochód *»Związku chrześcijańskich robotników i robotnic«,* na którą wszystkich członków najuprzejmiej się zaprasza. Należy przyjść w ubraniu zwykłym niedziel-nem, a kto chce w kostymie. W czasie zabawy śpiewy, monologi itp.

Zgromadzenia odbędą się: 27 zgromadzenie w Gilowicach, 28 stycznia w Pewli ślomieńskiej, 29 w Pewelce, 31 w Radziechowach pow. Żywiec, a w Dąbrowej (pow. chrzanowski — na granicy trzech państw zaborczych) 14 lut

Gospodzki do prowadzenia wyszynku i kuchni zgłosić się może wnie lub osobiście do redakcyi »Wieńca-Pszczółki.« Kaucya pożądana.

Z Mazańcowic. Dnia 24-go stycznia odbędzie się w domu Franciszki Borgły zgromadzenie ludowe. Dnia 31 stycznia to jest w niedzielę odegrana zostanie przez amatorskie włościańskie towarzystwo dramat pod tytułem: „Chłopi arystokraci.“ Po przedstawieniu urządzoną będzie zabawa z tańcami. Komitet uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

Gdzie założyć fabrykę? Uprasza się abonentów z bialskiego lub chrzanowskiego powiatu, bliżej granicy, o wiadomość, gdzieby można założyć fabrykę papieru. Warunki: 1) bliskość kolei, 2) czysta płynąca woda, 3) plac 6 do 10 morgowy, 4) bliskość miasta i gościńca. Możeby się znalazł gdzie stary młyn z dobrą strugą wodv. O wiadomość uprasza się pod adresem: Maciej Fijak, Pietrzykowice p. Żywiec.

Karwina. Przy szybie Jana zamordował 31. grudnia 1903 pewien robotnik swoją 50-letnią żonę, posadzając ją o stosunki z innym robotnikiem. Dnia 1. stycz. br. na ślizgawce zarwał się lód pod chłopakami ślizgającymi się; jeden z nich utonął, drugiego wprowadzie wyratowano, ale nie ma nadziei ocalenia go.

Sprostowanie. Pan Tomalski, socyalno demokratyczny szynkarz z Żywca, przesyła nam takie sprawozdanie notatki zamieszczonej w nrze 48. »Wieńca-Pszczółki« z dnia 13. grudnia 1903 pod tytułem: »W Żywcu«:

»Nieprawdą jest, jakobym przyłapywał ludzi idących w niedzielę na Mszę św., zapraszał ich do siebie i jako socyalny demokrat namawiał ludzi, by do tego stronnictwa wstąpili. Natomiast jest prawdą, że żadnych ludzi nigdy nie przyłapuję i do niczego nie namawiam. Nieprawdą jest, bym tak długo nie wypuszczał nikogo z gospody, dopóki nie zapisze się jako członek stowarzyszenia socyaldemokratycznego, a natomiast prawdą jest, że każdy wychodzi z gospody, kiedy chce, bez zapisania się do jakiegokolwiek stowarzyszenia.
Józef Tomalski.«

Przyp. redakcyi. Tomalskiemu wolno prostować, a ludzie idący do kościoła lub z niego wychodzący osądzą sami, ile jest prawdy w jego prostowaniu. Nie zaprzeczył też Tomalski najważniejszej sprawy, że jest sam socyalnym demokratą, a gospoda jego jest n o r ą socyalnodemokratyczną, której unikać muszą ucześciwi ludzie.

Pokrzywdzenie robotników z Międzybrodzia i Porąbki. Niedawno odbywały się wybory delegatów do powiatowej kasy chorych, przy których robotnicy z Międzybrodzia i Porąbki zostali pokrzywdzeni, a to z powodu wadliwego urządzenia wyborów. Wybory odbywały się z okręgu sądowego Kęty, w hotelu pod czarnym orłem dnia 17. grudnia 1903 r. Miały się odbywać od godziny 10—1 popołudniu, a robotnicy mieli wybrać 6 delegatów.

Z Międzybrodzia do Kęt trzeba iść pieszo 2 i pół godziny, co czyni razem 5 godzin drogi tam i nazad. Trzydziestu robotników uprawnionych do głosowania, nie chcąc tracić całego dnia pracy, wybrało się przed południem w nadziei, że na czas zajdą. Niestety brakło im 10 minut czasu i za to pan Kruczek, który kierował wyborami, nie depuścił robotników do głosowania, choć miał jeszcze do pociągu dość czasu.

Czy nie szkoda naszego trudu, naszego dnia? Głosowało tylko 15 ludzi z miejscowej fabryki, bo ci mieli czas w południe i wybrali 6-ciu swoich

...i, reszta zaś robotników została dla tak marnego powodu pozbawiona...
 Wkładki wszyscy robotnicy płacą, składają po 100—200 koron na...
 zapie dla p. kasyera, a gdy robotnik chory, to go lada czem zbywają.
 Odwołujemy się więc do władz właściwych, abyśmy mogli głosowanie
 odbywać na miejscu, bez utraty czasu, albo wprost posyłać kartki do Białej,
 by przez to zarobku nie tracić. Możeby nasz pan poseł mógł nam w tem
 dopomóc.

P. P.

Piekarz w Grębowie donosi nam, że dwu żydów, którzy nigdzie się nie-
 uczyli piekarstwa, robią mu wielką konkurencję. Namawiają oni znajomych,
 by u niego, jako obcokrajowca (jest bowiem Czechem) nie kupowali.
 Widząc, jak okropnie nieczysto obchodzą się z pieczywem, piekarz uzdol-
 niony sprowadził żydom komisję sanitarną, która kazała nowy wybudo-
 wać lokal. Ale żyd poradzi sobie zawsze. Wystarał się o fałszywe świa-
 dectwa co do piekarstwa, przeciw czemu piekarz wniósł zażalenie, potwierdzone
 przez 18-tu świadków, do c. k. namiestnictwa we Lwowie. Odesłano je do
 ok. starostwa w Tarnobrzegu do zbadania. Nie otrzymawszy żadnej rezolucyi,
 wniósł zażalenie do sądu i do starostwa. Stąd odesłano je do prokurato-
 ryi państwa w Rzeszowie, a ta znów zwróciła sprawę sądowi, ale do dziś
 nie ma żadnej odpowiedzi i żydki dalej pieką. Udał się więc osobiście do
 pana starosty, który kazał z nim spisać protokół, ale i to nie pomog-
 ło. Żydki pieką dalej, kpiąc sobie z niego i ze starostwa. Czyż na to już
 nigdzie nie znajdzie rady?

Przypisek redakcyi. Zwracamy na to uwagę starostwa, pro-
 sząc, aby temu zaradziło w myśl ustawy przemysłowej. Autora listu prosimy,
 by nam donosił czy się tak stanie, byśmy w razie przeciwnym odnieśli się
 do namiestnictwa.

Wyzysk żydowski. Rzeźbiarz z Kęt winien był żydowi Kornblumowi
 za pobrany materiał 300 k., a że starał się o pożyczkę w Wydziale krajo-
 wym, miał przeto nadzieję kwotę tę uiścić. Pożyczkę mu uchwalono, a żyd
 dowiedziawszy się o tem, nacierał na rzeźbiarza, by mu zaraz dług zwrócił.
 Rękodzielnik prosił się, by mu tę sumę na trzy miesięczne rozłożył raty,
 a z pewnością ją uiści. Żyd niewzruszony oddał sprawę adwokatowi Fa-
 bremu, który wniósł skargę do sądu. Gdy dnia 15. bm. rzeźbiarz na termin
 stanął, kazano mu do dni 14 oddać dłużną żydowi sumę. Daremnie prosił
 oskarżony o zwłokę, adwokat obstawał przy zainstabulowaniu długu na 1-em
 miejscu, więc bojąc się utracić pożyczkę, pieniądze te do dwu dni złożone
 zostały; naturalnie że dłużnik zapożyczył się, by żyda zaspokoić. Ciekawem
 jest to, że w tym czasie — w przeciągu 36 godzin przyszedł do rzeźbiarza
 woźny ze sekwestracją, a adwokat Fabry zainstabulował dług na domu dłu-
 żnika, narobiwszy mu 16 koron kosztów. Baczność więc bracia, dobrze się
 zastanówcie, nim was bieda do pożyczki u Kornbluma zmusi! St. Jarząbek.

Z Czudca piszą: Małomieszczanie szewcy podają do starostwa w Strzy-
 żowie, gdy kto na wsi umie robić buty i po pracy rolnej, przy wolnej
 chwili robi, aby zarobić parę groszy na sól i omastę. Przecie gospodarz taki
 1—2 morgowy żadnych butów nie wynosi na targ do miasta, lecz w domu
 tylko pracuje. Trzeba wiedzieć, że taki szewc wiejski pieniędzmi otrzymanymi
 za skórę, płaci podatek gruntowy i robotników przy gruncie, on żadnych
 czeladników nie trzyma, robi lub naprawia buty tylko po ukończeniu zajęć

gospodarskich. Starostwo w Strzyżowie surowo takich robotników za szew karze, prosimy o pomoc w tej sprawie.

Abonent.

Przypisek red. Przeciw takiemu zarządzeniu starostwa należało, wnieść rekurs, bo ustawa pozwala na poboczny zarobek.

Z Dębiny. Od nowego roku 1904 znieśliśmy w Łańcutem rogatki na drogach powiatowych, wszystkie zapory postręcane, żydzi nie wiadomo gdzie się wynieśli, może do Argentyny.

Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej wniósł hr. Roman Potocki o odszkodowanie za wolny przejazd przez most na Dąbrówkach. Hrabia zrobił przed 20 laty taką ugodę z powiatem, że da materyał jednorazowo na most, a za to będzie miał na zawsze wolny przejazd. Teraz żądał 200 koron odszkodowania rok rocznie, ale wniosek jego odrzucono jednogłośnie. Pozbyliśmy się też lustratora Barańskiego, który dopuszczał się różnych nadużyć w powiecie, a żeśmy mu je udowodnili, więc wypowiedziano mu służbę od 1. kwietnia 1904. Poprzedni gospodarze Rady powiatowej narobili długą na 97 tys. 831 kor. 49 gr. co nie bardzo chlubnie o nich świadczy, ale da Bóg nowa Rada inną wprowadzi gospodarkę.

Obiecują nam tu zaprowadzenie kursu pisarzy gminnych, coby się nam bardzo przydało.

J. H.

Z Ucherzec. Chcę tu wszystkim czytelnikom podać ciekawą historię do wiadomości. W roku 1900 nadał ojciec mój za recepisem list do Pillicha we Lwowie, a gdy list zaginął, ojciec mój reklamował go zgodnie z przepisami pocztowymi. Dopiero po upływie roku od czasu nadania listu nakazała Dyrekcya wypłacić ojcu 50 koron. Gdy te pieniądze przyszły na pocztę w Olszanicy, wydano nam tylko 47 kor.; 3 kor. obciążnięto nam na pocztę za jakiś podpis, przyczem urągano, że za kawałek szmaty tyle trzeba płacić.

W roku 1903 odnalazł się receptis zaginionego listu, ale listu nie było; mimo to dyrekcya zażądała odemnie zwrotu owych 50 koron. Radzono mi by pieniędzy nie zwracać, bo przecie list po trzech latach nie ma już wartości, więc tak odpisaliśmy dyrekcji. Ale dyrekcya oddała sprawę do sądu przez ek. Prokuratorę w Lisku. W sądzie tak się z ojcem obchodzono, że musiał przystać na zwrot 47 koron, a o 3 kor. kazał się sędzia upominać na pocztę. Upominałem się tedy o nie, ale jeszcze mię za to złajano. Wówczas oświadczyłem, że opiszę to całe zajście w gazecie, na co ekspedytorka zagroziła mi skargą do sądu. Jak powiedziała, tak też zrobiła. Zaskarżyła mię do sądu, gdzie zostałem za obietnicę opisanie sprawy w gazecie zasądzony na 5 dni aresztu! Ale mnie się zdaje, że prawdę wolno pisać, dla tego odtąd o wszystkim co się tu dzieje na pocztę, donosić będę.

Nasza pocztmistrzyni lubi brać od ludzi różne prezenta, łapówki, a gdy kto o tem nie wie, to się sama upomina. Każę sobie przynosić jaja, kury, masło itd. Dużo naszych ludzi jest w Ameryce i pisują tam listy nieopłacone. Ale gdy która kobieta chce posłać do męża list nieopłacony, to musi go nieść aż do Liska, całą milę drogi, bo nasza pani listów nieopłaconych nie przyjmuje. Pewna kobieta opowiadała mi, że przyniosła na pocztę list, który przeważał, wówczas pocztmistrzyni nie chciała go zrazu przyjąć, ale przypatrzwszy się lepiej kobiecie powiedziała: Od was to już wezmę, boście mi już nieraz coś przynieśli. Czyż to się z łaski listy przyjmuje? Gdy przyjdą pieniądze z Ameryki, to trzeba kilka razy chodzić, zanim je wypłacą na pocztę. Pewnej starszej kobiecie przysłał mąż z Ameryki 300 k.,

to staruszka chodziła dwa razy daremnie na pocztę, syn jej chodził też dwa razy, dopiero je wydano, ale z uwagą, że po pieniądze z Ameryki nie przychodzi się z próżnemi rękami.

Pewnemu ojcu przysłał syn pieniądze; przy wypłacie ich usłyszał też naganę za to, że przyszedł bez jaj. Z Uherzec do Olszanicy jest 4 km. drogi, a trzeba ją kilka razy odbyć, by dostać korespondencję z poczty.

Mamy też ciekawego listonosza, niepiśmienny, robi przy roznoszeniu listów tysiączne pomyłki, za każdy list z kraju trzeba mu zapłacić 8 groszy, a za list z Ameryki 20 groszy!

M. J.

Z Woli zabierzowskiej z powiatu bocheńskiego. Przy opisie tegorocznej klęski powodzi, pominięto we wszystkich pismach naszą wioskę, w której ludzie przez trzy dni i noce chodzili i bronili się, nakładając czem tylko mogli, gdzie wał był niższy, aby się jako od nieszczęścia uratować. W niedzielę dnia 12 lipca o 4 tej godzinie po południu, wał przemókł zupełnie i rwał się kawałkami, woda przybывая zalała wał w przysionku Zabierzowa, i każdy uciekał ze strachem do domu. Ale i tu nie było ratunku. Woda zalała wszystkie pola i niziny, które wyglądały niby jedno wielkie jezioro 4 km. szerokie. Woda w niektórych domach sięgała do strzech, ludzie cierpieć musieli głód i nędzę. Mało kto miał zapasy chleba, a nasz urząd gminny był bardzo obojętnym dla powodźian. Żandarmerya za to wielce się o ludzi troszczyła i w czem mogła dopomagała, za co składamy podziękowanie jej, oraz i tym panom którzy ratowali powodźian chlebem i zapasami żywności dla ludzi i bydła. Składamy im tą drogą serdeczne: »Bóg zapłać.« Wioska nasza jest biedną a ludną, nigdy nam swego chleba nie wystarcza, przy najlepszym nawet urodzaju, a cóż teraz począć? Każdy żyć musi za gotówkę, wielu nie ma na chleb, a trzeba przecie choć raz na dzień się pożywić, zebrać nie dadzą, zaraz ciupasują, wołając: Dóść już na was złożyliśmy. A gdzie to nie wiem; zapomogi żadnej nie otrzymaliśmy, a o pożyczce przyszła wiadomość w listopadzie, ale to już ucichło, tylko dla pisarza gminnego było dobrodziejstwem, bo wyłudził od ludzi kilka guldenów na wpisowe. Gdy sól przyszła, to dwa centnary skradli; ci co wzięli po parę funtów, już karę odsiedzieli, a kto wziął więcej, temu uszło bezkarnie. Na obsianie pola oziminą dawali z Wydziału po 80 koron na morg żyta i pszenicy, za ewidencją pisarza gminnego. Kto nie dostał, musiał kupować, bo tem mokrem zbożem nie można było obsiewać, było bowiem zepsute, nawet na chleb nieprzydatne, świnie niem tylko żywiono. Świnie jednak zachorowały, a weterynarz korzystając z tego, pozamykał jarmarki. Nie wolno sprzedawać, a nie ma czem ich żywić i dla siebie nie ma za co kupić żywności. Oto obraz naszego nędznego życia!

W. H.

Przyp. Redakcyi. W gazetce podaliśmy wam w jaki sposób uzyskać możecie pożyczkę, więc wnieście o nią podanie

W Słotwinie umarł po ciężkiej półtorarocznej chorobie długoletni nasz abonent i przyjaciel Adam Konior. On to w czasie największych prześladowań abonował po kilka numerów gazetki naszej i rozrzucał ją bezpłatnie pomiędzy znajomymi byle jak najwięcej ludzi oświecać i pouczać. Utrzymywał się z pracy stolarskiej, pracując w domu dla fabryki Weila w Buczkowicach, ale nieraz gdy roboty brakło i głodem przymierał. Choroba wyniszczyła go zupełnie, pozostawił w nędzy żonę i troje drobnych dzieci. Niech Bóg miłościw będzie jego duszy, ale obowiązkiem naszym jest pamiętać o jego żonie i dzieciach.

Jan Urbański, czytelnik „Wieńca-Pszczółki“ wójt z Kościelca w pow. chrzanowskim, po ciężkiej, siedmioletniej chorobie, zasnął w Panu dnia 11 stycznia 1904. Spokój jego duszy — westchnijcie za nim Bracia Czytelnicy do Boga!

Emigranci którzy powrócili z Ameryki i bawią w kraju, są proszeni we własnym interesie o podawanie swego dokładnego adresu: do Redakcyi „Wieńca Pszczółki“ pod napisem: Ameryka.

Do Braci czytelników w Ameryce. Ktoby wiedział o robocie w fabrykach, przede wszystkim sukna, niech da łaskawie znać pod adresem: Jan Jakubiec, Tenstrike Box 145 Minn. North Ameryka.

W gminie Dąbrowicy oddalonej o 16 km. od Lwowa, 6 km. od stacyi kolei w Bruchowicach lub w Janowie w miejscu kościoła i szkoła, jest kilkadziesiąt morgów gruntu do rozparcelowania. Bliższej wiadomości udziela dr. Wojnarowski we Lwowie ul. Kalcza 1 9. 3—1

Drenarzy do kopania, układania dren, oraz dwu strycharzy do wyrobu i wypalania dren, poszukuje p. Wiszniewski, technik kultury, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wilczej nr. 50 biuro melioracyi. Warunki są następujące: Za m. 6 wykupu drenu ssącego 2 kop. (3 groszy) za m. 6 wykupu drenu głównego 3 kop. (4 gr.) za m. 6 ułożenie drenu ssącego pół kop. (1 grosz) za m. 6 ułożenie drenu głównego 1 kop. (2 grosze) pomieszkowanie i opał, a wewnątrz kraju kosztu podróży z roboty na robotę. Dzienny zarobek wynosi 3 do 4 kor. Życie tu tanie, bo funt mięsa kosztuje 12 ct. (10 kop.) a żydów dzięki Bogu nie ma. Potrzeba 60 ludzi do drenowania od wiosny do końca listopada, zaś 30—40 ludzi do robót ziemnych. Ci zarabiają 2 kor. 40 do 2 kor. 60 dziennie. — Kosztu podróży ponoszą robotnicy sami. Zgłosić się też można do redakcyi. 4—1

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: J. Szafran z R. 20 gr. Na zgromadzeniu w Pietrzykowicach zebrano 3 kor. 8 gr. J. Chucherko z P. 40 gr. J. Mikiewicz z C. 50 gr. M. Nowicki z R. 1 kor. Sienko W. z F. 1 koronę. S. Motyka z W. 50 gr. Witkowski z K. 30 gr.

Na stronnictwo: Józef Dyduch z K. 2 kor. A. Wójcik z Kr. 1 koronę. J. Biał z L. 5 koron

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: M. Nowicki 1 koronę.

Dla wyjątkowo biednych: Dla wdowy Porębskiej z Oświęcimia, p. Ludwik Dihm z Wiednia 3 korony.

Odpowiedzi redakcyi.

A. Ostalecki z Am. U nas wychodzi tylko „Wieńca-Pszczółka“ i „Niewiasta“. Książeczkę „Zakon małżeństwa“ można nabyć w redakcyi „Przewodnika zdrowia“ Berlin Karlstr. 32. Kosztuje 90 fen. J. Gabryl z W. Zaczekamy. Jakób Zaitz z S. Zapłacone do 1 lipca 1905. J. Duleński i J. Czarnik z Cz. Macie zapłacone do końca 903 roku. St. Biernat z N. Prenumerata roczna do Ameryki kosztuje 7 koron. 40 groszy. Wszystkim, którzy żądają kalendarza wiecznego odpowiadamy, że my takiego nie mamy. Najlepiej napisać do księgarni. Janik Fr. z P. Zapłacone do 1 lipca 904. F. Bolek z K. Do końca 904 należy się 2 kor. 15 gr. T. Jakubik z M. Zgadza się. J. Kondziola z Q. Tuzin kalendarzy mieszanych (6 Wieńca, 6 Niewiasty) kosztuje 6 koron. J. Janiec z M. Zapłacone do 1. kwietnia 1904.

Wszystkim, którzy się pytają, czy pieniądze otrzymaliśmy, jeszcze raz powtarzamy, że kto pieniądze nadał i ma kwit od nich, może być bez obawy, bo wtedy nie zgina. Labucki z Gr. Ks. Redaktor dotrzyma słowa.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Marya Polak, żona Pawła Harabasza poszukuje brata Andrzeja Polaka, który został z ochronki księdzem. Gdyby ktoś z Czytelników wiedział o takim, w której się znajduje parafii lub dekanacie niech raczy donieść kartą korespondencyjną do Redakcyi lub pod adresem siostry: Maryi z Polaków Harabaszowej, Wola zabierzowska, poczta Zabierzów k. Niepołomic. 2-1

Poszukuję zajęcia jako maszynista lub slusarz, pracowałem w Boguminie w Borkowni, na żądanie przedłożyć świadectwa. Michał Fidziński, Wadowice ulica Tatrzańska 427.

Młodzieniec z wiadomościami wyższych klas gimnazyalnych, zgłosić się może do księgarni polskiej pod firmą: »Stella« w Cieszyńcu. 2-1

W gminie Dąbrowica, oddalanej 16 kilometrów od Lwowa, a 6 od stacyi kolejowej Brzechowice lub Janów (kościół, szkoła) — jest kilkadziesiąt morgów gruntu do rozparcelowania. Ceny przystępne. Wiadomość: Wojnarowski. Lwów, Kałacza 9a. 3-1

Do sprzedania w całości lub rozparcelowania folwark 140 morgów, ośm kilometrów od Strzyna drogą krajową, zaś od stacyi kolejowej Koniuchów trzy kilometry oddalony. Położenie lekko stoczyste. Gleba dobra, łąki wyborne. Cena przeciętna za morg 160 złr. Warunki spłaty korzystne. Wiadomości udziela adw. Błażniewski. Lwów Wałowa 31. 4-1

Do wydzierżawienia z powodu choroby właściciela jest na 3 lub 6 lat od 1. lutego b. r. handel i wyszynk wina, piwa, wódki, przekąski, herbata, sklepik z towarami mieszanymi i trafiką. Dom murowany, przy samym kościele, w środku wsi, blisko gościńca, prowadzącego z Andrychowa do Zatora i z Kęt do Białej. Położenie bardzo przyjemne, można zrobić majątek. Zgłosić się do: Jana Krawczyka w Gierałtowicach poczta Zator. Na odpowiedź załączyć markę na 10 groszy. 4-1

Chłopca do nauki szewskiej syna dobrych rodziców, przyjmę natychmiast. Zgłoszenie pod adresem: Fr. Mroczek, Kęty ul. Świętokrzyska.

2 chłopców do nauki szewskiej i dwóch czeladników przyjmie zaraz: Wincenty Dorkowski majster szewski w Kętach. 3-3

Poszukuje się kawalera masarza, katolika, syna uczciwych rodziców i biegłego w swoim zawodzie, któryby miał 2000 kor. gotówki. Zgłoszenia przyjmuje: Redakcyja »Wieńca-Pszczółki.«

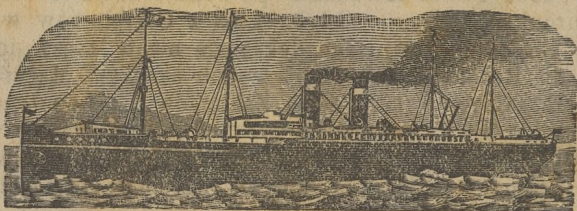
Chłopiec chcący się nauczyć rzemiosła szewskiego znajdzie zaraz przyjęcie u katolickiego majstra J. P. Urbantkego w Bielsku, ul. Cesarzka 4. 3-3

Przez Wysokie ok. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wdowa w średnim wieku, znająca się na kobiecem gospodarstwie domo-
wem, poszukuje miejsca. Wiadomość: Marya Heissig, Biała ul. Rudolfa 25.

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera
Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

04.II/a

P. CANON,

Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja

okrętowa do Kanady.

północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6 dni!
Trzy razy w tygodniu. — Najtań-
sze ceny!!! — Oszczędzajcie krwa-
wicie Waszą!!! — Proszę porównać
ceny moje z cenami pruskich agen-
tów okrętowych. Objasnienia i druki
na żądanie darmo i opłatnie.
— Proszę powołać się na ogłoszenie. —

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.